Nr. 188. Środa 21 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy:
Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Legenda o złocie.

Wobec klęski drożyzny, wszystkim nasuwa się pytanie: gdzie jej źródło, gdzie jej przyczyna, którąby usunąć należało, aby usunąć tę klęskę.

Burżuazyjni ekonomiści, których nauka ma za zadanie bronić „naukowo“ zysków wielkiego kapitału, wymyślili wprost beznadziejną odpowiedź na to pytanie. Powiadają mianowicie, że za dużo się produkuje złota, wskutek czego złoto staje się coraz tańsze, czyli wartość pieniądza się zmniejsza, więc za ten sam pieniądz można kupować coraz mniej towaru i to jest właśnie drożyzną.

Gdyby tak było istotnie, to wszelkie środki przeciw drożyźnie byłyby bezskuteczne. Na nic nie zdałoby się zwalczanie ceł, trustów kapitalistycznych, polityki agraryuszów — lud musiałby znosić cierpliwie drożyznę jak dopust boży, jak prawo natury, jak nieuchronne przeznaczenie — a kapitaliści i agraryusze zgarnialiby spokojnie coraz ogromniejsze bogactwa.

Dziwna rzecz, że ta legenda o spadaniu wartości złota znajdowała i w obozie socyalistycznym wiarę u niektórych ekonomistów. Dopiero w tym roku w naukowym tygodniku niemieckiej socyalnej demokracyi „Die Neue Zeit“ tow. Eugeniusz Varga i tow. Rudolf Hilferding, autor znakomitego dzieła o kapitale finansowym, wykazali bezpodstawność tej legendy, wykazali, że pieniądz nie tanieje, że nie jakaś nieuchwytna mara złota, ale zupełnie uchwytni kapitaliści i agraryusze wywołują drożyznę.

Świeżo poseł dr Adolf Gross w ostatnim numerze swego „Tygodnika“ poświęcił tej kwestyi artykuł, w którym bardzo jasno wykazuje, że nie może być mowy o nadmiarze złota, bo przeciwnie za mało jest złota, za mało pieniędzy na rynku pieniężnym, czego dowodem wysoka stopa procentowa i brak kredytu. Zdaniem dra Grossa właśnie brak, a nie nadmiar pieniędzy wywołuje drożyznę, bo niszczy konkurencyę i wytwarza monopol wielkiego kapitału, który w tych warunkach dowolnie może zdzierać ludność.

„Przy dyskusyach budżetowych — czytamy dalej we wspomnianym artykule „Tygodnika“ — kilkakrotnie dr Gross zwrócił uwagę, że należy zwiększyć ilość środków obiegowych przez zmianę kasowości państwowej, że setki milionów, które dziś leżą po kasach bez użytku, mogłyby być z wielką korzyścią dla gospodarstwa społecznego wprowadzone w ruch ekonomiczny, gdyby skoncentrowano kasowość państwową w Pocztowej Kasie oszczędności i wprowadzono wypłaty przez czeki tejże pocztowej Kasy, gdyby zniesiono te niezliczone formalności przy likwidacyach i przy wypłatach państwowych, kolejowych etc., gdyby zniesiono te liczne kasy osobno urządzane i osobno przechowujące pieniądze i wszystko skoncentrowano w jednem miejscu. W tym kierunku postawił dr Gross konkretne wnioski w komisyi finansowej i równocześnie żądał kontroli co do lokacyi zapasów kasowych, które wynoszą około 700 milionów koron. Dr Diamand przejął ten wniosek i przedstawił go także w komisyi budżetowej. — Komisya budżetowa wniosek uchwaliła. — W Izbie nie przeszedł, bo rząd nie chce mieć kontroli zapasów kasowych“.

Dr Gross dochodzi do następujących konkluzyj:

„Rząd nie zdecydował się do tego, ażeby część zapasów kasowych i część zapasów pocztowej Kasy oszczędności lokował w instytucyach różnych krajów, bo jeżeli rząd na to tylko koncentruje środki pieniężne, ażeby je dawać na niski procent kilku **wielkim bankom wiedeńskim**, a banki wiedeńskie na to biorą pieniądze, ażeby ich używać do wielkich spekulacyj budowlanych w Wiedniu i do wielkich inwestycyj fabrycznych, zwłaszcza fabryk aranżowanych przez wielkie banki, gdzie można zarobić milionowe prowizye, to my z takiej akcyi rządowej nie będziemy mieli żadnego pożytku.

Każdy, który cokolwiek się rozumie na sprawach ekonomicznych, może już dziś widzieć niezmierny kontrast, zachodzący między interesami pieniężnymi wielkich banków wiedeńskich a interesami pieniężnymi szerokich mas ludności, które się nie zaliczają do **wielkiej** klienteli, obracającej milionami.

W ekonomiście „Nowej Pressy“ czytamy raz wraz opinie o wielkim rozwoju przemysłu i banków, czytamy, że przemysł austryacki i banki **robią teraz świetne interesy**, że są kolosalne inwestycye, ów przeklęty przemysł budowlany, na który sekretarz Banku austro-węgierskiego tak narzeka, jest ogromnie forytowany przez banki wiedeńskie tam, gdzie rozchodzi się o to, ażeby wypożyczyć dziesiątki milionów na wysoki procent i gdzie się pobiera oprócz wysokich procentów (przeciętnie 10% i wyżej) wysokie prowizye. Natomiast w miastach prowincyonalnych, a nawet w stołecznem mieście, tam, gdzie idzie o zwyczajny dom mieszkalny, a nie idzie o wielkie hotele, wymagające dziesiątek milionów — tam pieniędzy niema.

Widzimy tedy, że z jednej strony maszyna ustawodawcza i wielkobankierska polityka Banku austro-węgierskiego w wysokim stopniu ogranicza ilość środków pieniężnych obiegowych w państwie, a z drugiej strony polityka tych wielkich banków, które są przy źródle, które są pierwszymi pośrednikami obiegu pieniężnego, zmierza do tego, ażeby lokować pieniądze we wielkich spekulacyach, we wielkich inwestycyach tam, gdzie można zarobić dziesiątki milionów, a ściąga pieniądze z prowincyi i z tych małych źródełek, które dają wprawdzie procent, ale nie mogą dać lichwiarskich prowizyj. Co więcej, owe wielkie ogniska pośredniczące w ruchu pieniężnym pootwierały po prowincyi filie i ściągają nawet owe bardzo ograniczone źródła pieniężne, które są do dyspozycyi ogółu ludności, to jest ściągają małe wkładki, przy-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

36 (Ciąg dalszy).

A kiedy usłyszała, że Chrystyan Joung pochodzi w prostej linii od sławnego Jana Jounga, jednego z przywódców z okresu walk powstańczych, doszła do przekonania, że poznanie tego młodzieńca powiększa szereg jej awanturniczo romantycznych przeżyć.

Chrystyan Joung pochodził z wyspy Norfolk, był synem Anglika i Tahijki; świadczyły o tem sego słodkie, rozmarzone oczy i smagła barwa skóry. Lecz pozatem biła z tej postaci właściwa anglosaskiej rasie męskość i hart. Te cechy czyniły go zdolnym do puszczania się samopas na dwumasztowcu i pozwalały mu żyć pełnem, bujnem życiem wśród ciągłych niebezpieczeństw, grożących zewsząd na wyspach Salomona.

Niespodziewana obecność Joanny zbiła go w pierwszym momencie z tropu, lecz wkrótce odzyskał swą zwykłą, niewymuszoną swobodę; przezwyciężyła się do tego w znacznej mierze sama Joanna, która każdego musiałaby rozbroić, ująć i ośmielić swą iście koleżeńską szczerością i serdecznością, na co zresztą patrzył niezbyt chętnem okiem. Wiadomości z dalekiego świata Joung nie przywiózł, za to miał cały szereg nowin z archipelagu. Opowiadał więc, że z plantacyi Lunga, położonej na zachód od Berandy, uciekło piętnastu dzikich, zabrawszy strzelby. Z głębi lądu, dokąd się schronili, przysłali gońca z oznajmieniem, że chętnie wrócą, jeśli trzej biali ludzie zechcą uznać ich władzę. W odpowiedzi na to dwaj biali udali się w pościg za zbiegami. Joung wyraził przypuszczenie, że jeśli uda im się wymknąć z rąk pościgu, zjawią się zapewne na wybrzeżu w pobliżu Berandy, by ukraść lub zdobyć łódź dla ucieczki.

— Ach, zapomniałem panu oznajmić, że kupiec pański w Ugi został zamordowany — rzekł następnie do Sheldona. — Pięć dużych łodzi przybyło z Portu Adama. Wylądowali w nocy i napadli Oskara we śnie. Zabili go, a czego nie zdołali zrabować, spalili. Statek rządowy „Flibberty-Gibbet“ ruszył w stronę Ugi na wieść o tym napadzie. Byłem właśnie w cieśninie Mboli, gdy się to stało.

— Dawno uważałem sklep w Ugi za straconą placówkę — rzekł Sheldon spokojnie.

— To już drugi kupiec, którego pan traci w ciągu tego roku — ciągnął dalej Joung. — Należałoby dla większego bezpieczeństwa umieszczać po dwóch białych w sklepach. Te łodzie z Portu Adama krążą ciągle wokół Malaity, a pan wie dobrze, co to za szajka. Dostałem psa dla pana. Przysyła go Tomasz Jones z wyspy Neal. Mówił mi, że przyrzekł go oddawna. Doskonały gończy na murzynów; kiedym go wprowadził na pokład, nie upłynęło dwóch minut, a cała moja załoga znalazła się w powietrzu, przyczepiona do lin i masztów. Pan Tomasz nazywa psa Szatanem.

— Już dawno się dziwiłam, czemu pan nie ma psów — zauważyła Joanna.

— Kłopot z nimi wielki, trudno utrzymać; miałem kilka, lecz wszystkie padły ofiarą żarłocznych krokodylów.

— Dwa miesiące temu zabito w Marowo Lagoon pana Jakóba Hanleya — obwieścił swym miłym głosem Chrystyan. — Wiadomość tę przywiózł statek „Apostoł“.

— Gdzie leży Marowo Lagoon? — zapytała Joanna.

— W Nowej Georgii, kilkaset mil na zachód — odparł Sheldon — zaraz obok leży Bougainville.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzekają duży procent i w ten sposób zebrane pieniądze od małych lokują we wielkim przemyśle i we wielkich spekulacyach".

Owe miliony zgarniane przez wielki kapitał przy pomocy państwa z kieszeni ludności — oto przyczyna i istota drożyzny!

Walka o tanią sól.

Napisał **Inżynier Andrzej Moraczewski**, poseł do Rady Państwa.

(Dokończenie).

Za takie przedstawienie sprawy w parlamencie i w naszym dzienniku „Naprzód"

pogniewali się na mnie fabrykanci sody!

Trzeba wiedzieć, że prawie wszystkie fabryki sody w świecie są w rękach jednej spółki kapitalistów. Spółka ta nazywa się Solway, jej siedzibą jest Bruksela, stolica Belgii. Mają oni w Austryi cztery fabryki, z których jedna znajduje się w Borku Fałęckim pod Krakowem. Dostawali sól tak tanią, że rząd tracił na niej 1½ miliona koron rocznie! Oczywiście, że tych półtora miliona koron co roku do kieszeni chowali. Naturalnie, póki o tem nikt nie wiedział, było wszystko dobrze. Ale teraz, za to, że to jasno i otwarcie przedstawiłem, to się mocno pogniewali. Teraz minister skarbu nie będzie mógł dalej pokryjomu darowywać im półtora miliona koron, tylko będzie musiał cenę soli fabrycznej podnieść, a jeżeli zechce bogaczom z Brukseli kieszeń napychać, będzie musiał jasno i otwarcie zaproponować, aby dać subwencyę milionerom belgijskim. A na to chyba się parlament nigdy nie zgodzi. O półtora miliona koron warto się kapitalistom belgijskim bić i warto zapłacić kilka, albo nawet kilkanaście tysięcy koron dziennikom, aby ich kieszeni broniły!

Najęli więc sobie dziennik krakowski „Nowiny", żeby ich sprawy bronił. Ale jak to zrobić. Gdyby tak sprawy nie obwijali w bawełnę, jak my to robimy, to każdy by się z nich wyśmiał. Muszą tedy „Nowiny" kłamać i łgać i oczy ludziom mydlić, że to niby robotników bronią, a na prawdę chodzi im o ich własną kieszeń, ba o 1½ miliona koron fabrykanckich. Ktobądź tej sztuki nie potrafi.

Najęli sobie tedy z Wieliczki dra Kazimierza Szczepańskiego.

Temu jest wszystko jedno, kto mu płaci, aby tylko płacił. Zapłaci mu cesarz chiński, będzie bronił Chińczyków, zapłacą Prusacy — będzie bronił Prusaków, zapłacili mu Belgijczycy — broni kapitalistów belgijskich. Posłuchajmy jaką on sztuką broni milionerów!

Więc najpierw grozi, że kapitaliści zamkną fabrykę w Borku, przez co 600 robotników znajdzie się bez chleba. Gdyśmy, przeczuwając te groźby, zaproponowali ministrowi skarbu, żeby rząd założył własną fabrykę sody w Wieliczce i robotników z Borku w niej zatrudnił, straszy pan Szczepański — wielkimi kosztami, powiada, że fabryka w Borku kosztowała 6 milionów koron i pyta się „a skąd rząd weźmie tych 6 milionów?" Na to odpowiem, że jeżeli rząd przez 4 lata nie będzie płacił po 1½ miliona koron fabrykantom sody to zaoszczędzi sobie właśnie tyle pieniędzy, ile potrzebuje na założenie fabryki sody! Za cztery lata już mu się koszta założenia fabryki zwrócą. A gdyby nawet rząd teraz fabryki sody nie założył, to i tak nie stracą na tem ani robotnicy z Borku ani z Wieliczki, nad którymi łzy krokodyle wylewa pan Szczepański. Robotnicy z Borku na wszelki wypadek bez pracy nie zostaną. Bo: po pierwsze fabryka sody w Borku ma jeszcze tyle soli zakontraktowanej po dawnych niskich cenach t. j. po 69 hal. za centnar, że przez pół roku można z tej soli sodę wyrabiać. Więc jeszcze pół roku dostawać będą darowiznę od rządu pod formą taniej soli a więc można być pewnym, że tego nie darują rządowi i swego zysku się nie pozbędą. Jest zatem dość czasu do obmyślenia dla robotników miejsca, gdyby fabryka miała być zamkniętą. Zresztą w ciągu pół roku zmieni się wiele rzeczy. Najpierw pójdzie w ruch warzelnia w Wieliczce, do której trzeba będzie przyjąć nowych kilkuset robotników. Dalej: w Kałuszu przed 2 tygodniami załatwiła umowę spółka „Kali" z wydziałem krajowym co do wydobywania soli potasowych. Około 12 milionów koron posiada obecnie spółka i natychmiast przystępuje do założenia nowej kopalni w Kałuszu na terenie saliny, tak, że rząd ma też coś do mówienia w tej kopalni. Do pół roku kilkaset nowych robotników będzie pracowało w kopalni, poza już zatrudnionymi w salinie. Saliny w Stebniku i Delatynie potrzebować będą po kilkudziesięciu świeżych robotników. To też jeżeli minister skarbu oświadczył nam, że w razie zamknięcia fabryki sody w Borku, zatrudni wszystkich robotników stamtąd w salinach, to nie mówił tego na wiatr, a my nie wierzyliśmy mu na ślepo, jak pisze p. Szcz., ale mówił na pewnych podstawach, a my, znając te stosunki, wiemy, że to jest zupełnie możliwe.

Że na tej zmianie zyskają robotnicy w Borku jest więcej niż pewne. Pan Szcz. broniąc kapitalistów belgijskich sławi ich pod niebo za to, że płacą robotnikom 3 K 50 h dziennie. A to

przecież głodowe zarobki,

jak na fabrykę tuż pod wielkiem i drogiem miastem, we wsi, w której właśnie przez założenie fabryki podrożały trzykrotnie mieszkania, a conajmniej w dwójnasób podniosły się ceny artykułów spożywczych.

Ale pan Szczepański dowodzi, że stracą na tem robotnicy z Wieliczki. Pisze on mniej więcej tak: „Dziś zarabia robotnik w Wieliczce 6 do 7 koron dziennie, gdy się do Wieliczki przeniesie robotników z Borku, którzy połowę tego zarabiają, to zarząd saliny obniży zarobki salinarzom. Zarząd saliny obiecał 3000 robotników z okolicy Wieliczki, że ich do pracy przyjmie w Wieliczce. Jakby natomiast był zmuszony zatrudnić tych z Borku to pokrzywdzi tych 3000, którym już pracę przyrzekł". Tak bredzi pan Szczepański i myśli, że robotnicy z Wieliczki są tak jeszcze głupi i ciemni, że mu uwierzą. Najpierw kłamstwem jest, by salinarze w Wieliczce zarabiali 6 do 7 K dziennie. Przeciętny zarobek wynosi 4 K za dzień roboczy i z tego ludzie wyżyć nie mogą. Kpi sobie p. Szcz. w żywe oczy z robotników i szkodzi najwięcej przez te blagi o wysokich zarobkach. Zarobki są tak niskie, że już obciąć ich zarząd saliny nie może, tylko musi je podnieść bez względu na to, czy jeszcze kilkaset robotników z Borku przybędzie, czy nie. Niby to z wielkiej troskliwości o zarobek salinarzy przedstawia, że jak do saliny przybędzie 600 ludzi z Borku zaraz zarobki spadną, a jakby przyjęto tych 3000 ludzi z pod Wieliczki, którzy niby to mają obiecane przyjęcie, to nie spadną. Kto panu uwierzy? **Po co pan tak głupio kłamiesz?**

Lepiej nie pchaj pan palca między drzwi, bo panu go mogą przyskrzynić! Salinarze nie są tak głupimi za jakich ich pan uważasz. Śmieją się tylko z tych bredni. Kto obiecał przyjąć nowych 3000 ludzi do saliny w Wieliczce? Nie, doprawdy obrzydzenie zbiera, gdy się to wszystko w „Nowinach" czyta. Być może, że 80, najwyżej 100 ludzi ma przyobiecane przyjęcie do saliny na miejsce tych, którzy idą na prowizyę lub odchodzą do wojska, czy porzucają pracę w salinie; ale tych przyjmie salina bez względu na przyjęcie, w razie zamknięcia fabryki sody, kilkuset ludzi z Borku. Ale żeby zarząd saliny przyobiecał aż 3 tysiącom ludzi pracę w salinie, w to oczywiście p. Szcz. nie wierzy. Pisze tak, bo mu za to płacą, więc pisze co mu ślina na język przyniesie.

Tak we wszystkiem, co w tym artykule popisał. Raz pisze, że Borek Fałęcki płaci za cetnar soli 2 K 10 h, w innem miejscu w tym samym artykule, że 4 K 20. Niech się pan raz zdecyduje, ile pan nakłamie!?

W innem miejscu pisze, że koszta wydobycia soli w Wieliczce wynoszą 1 K 90 h za cetnar, kiedy rachunki jak na dłoni pokazują, że kosztuje wydobycie soli 3 K 60 h. A gdyby nawet pańska liczba miała być prawdziwą, to dlaczego Borek ma płacić 69 h za cetnar soli, jeżeli wydobycie z pod ziemi kosztuje 1 K 90 h?

Dalej: krzyczy pan Szczepański w niebogłosy: „Ratujcie przemysł krajowy, bo inaczej kapitaliści z Belgii stracą". A czemuż to mamy się rozczulać nad dolą i niedolą właśnie kapitalistów belgijskich? Skoro robotnicy, pracujący w ich fabrykach dostaną pracę i do tego lepiej płatną, niż oni płacą, to zysk fabrykantów akuratnie tyle nas obchodzi, co zeszłoroczny śnieg. Ale nie pana Szczepańskiego. Jemu tylko o ten zysk chodzi, przecież go najęto po to, aby pisał właśnie dla ratowania zysku. Przyznaje to całkiem wyraźnie, gdyż pisze: „Wieść o zamknięciu fabryki w Borku Fałęckim nie jest czczą pogróżką, jeno rzeczywiście smutnym dla nas wynikiem rachunku". Czy pisałby: „dla nas", gdyby on i właściciele fabryki w Borku nie byli jedną ręką? W tych dwóch słowach przyznaje się, że jest zainteresowany w wynikach rachunku to jest w obliczeniu tego, jaki jest zysk z fabryki, większy czy mniejszy?

Oczywiście dziwić się p. Szczepańskiemu nie mamy powodu. Każdy zarabia na chleb, jak mu jego sumienie pozwala. Jeden ciężką ale uczciwą pracą, drugi pisaniem smalonych dub. Byle za to były korony. Mój Boże! Czego to pan Szczepański za korony nie napisze? Tylko, że takim najętym pismakom nie należy wierzyć, ani tego, co piszą brać poważnie...

List ze Śląska.

(Dokończenie).

Zasługi narodowe socyalistów.

Ten sam los, który spotkał mieszczan i część włościaństwa, byłby niezawodnie spowodował także wynarodowienie się masy robotniczej, gdyby nie socyalizm polski. Uświadamiającej pracy polskiej partyi socyalno-demokratycznej mamy jedynie do zawdzięczenia, że hutnicy Trzyńca i Ustronia nie stali się zdobyczą germanizacyi i że górnicy w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem nie padli ofiarą czechizacyi.

Ślązakowszczyzna narodowców.

Nie piszemy historyi, a rzucamy tylko szkice, tematy do dyskusyi. Musimy więc pominąć wiele szczegółów i faktów ilustrujących nasze dowodzenia. Przechodzimy więc do drugiej kwestyi, kto obudził i wypielęgnował separatyzm śląski, kto stworzył „Ślązaka" i Ślązakowszczyznę?

Nie było jeszcze „Ślązaka" ani p. Koždonia, gdy „Gwiazdka Cieszyńska", pochlebiając żądzy demagogii i niekulturalności pewnych jednostek, przez 50 lat zaszczepiała między lud jad separatyzmu śląskiego swojemi bajdami pod kreską, pisanemi bez treści i bez krzty talentu — w rzekomem narzeczu śląskiem, przez co stworzyła przesąd, że narzecze to, jakiś odrębny język, mogący mieć swoją literaturę i kulturę. Jeden z wodzów klerykalnych, prof. Farnik zaś, gdy zaczął wydawać przed kilku laty miesięcznik literacki „Zaranie śląskie", zabił go, drukując w nim swojego układu dramatyczną komedyę ze śpiewami "Iste roki", napisaną w gwarze śląskiej. Gdyśmy przeciwko temu kultowi gwary wystąpili, zakrzyczano nas, że wyśmiewamy „święte pamiątki ludowe". Teraz korzysta z tego do celów przeciwpolskich „Ślązak".

„Chromskie Poloki".

A ileż to razy z ust kwatermistrzów „obozu narodowego" usłyszeliśmy gromkie: „Czegóż tu chcą na Śląsku te chromskie Poloki!" — skierowane pod adresem działaczy narodowych z Galicyi lub z Królestwa? Nie zapomnieliśmy jeszcze, jak uprzejmie to zapytanie skierował poseł dr Jan Michejda swego czasu pod adresem profesorów gimnazyum cieszyńskiego. Tylko dzięki temu wrogiemu wobec „Poloków" i postępowców usposobieniu klerykalnych menerów „obozu narodowego" w gimnazyum polskiem w Cieszynie nie może się utrzymać żadna wybitniejsza siła naukowa lub pedagogiczna. Dlatego uciekli stąd po krótkim pobycie tacy dzielni profesorowie, jak Maternowski, Czuczyński,

Janik, Wróblewski, Zych i wielu, wielu innych, a zostali sami ograniczeni i nieuki, w rodzaju Panka, flageljanisty (który się biczuje, aby wypędzić ze siebie dyabła nauki), Galicza, Bogowra, Sznapki i nieszczęśliwego... dyrektora.

Jeszcze w czasie ostatnich wyborów do parlamentu poseł dr Jan Michejda na zgromadzeniach przedwyborczych podburzał osobiście przeciwko tow. drowi Kunickiemu w ten sposób: „Wszak nie będziecie wolić (zamiast: „wybierać!“) jakiegoś tam Poloka, z ruski Polski“!

Małostkowy ten i śmieszny separatyzm śląski nie miałby oczywiście żadnego znaczenia, gdyby nie podawał broni do rąk wrogom polskości i narodowego uświadomienia ludu, gdyby jednem słowem nie był wprost wodą na młyny różnych „Ślązaków“ i „Silezyi“.

Jak powstało „śląskie“ stronnictwo ludowe.

Gdy w roku 1906 dawne frysztackie „Stronnictwo radykałów śląskich“ przemieniło się na oddział „Polskiego stronnictwa ludowego“, zdawało się, że teraz nareszcie zacznie się prawdziwy ruch narodowy polski wśród chłopów śląskich. Organ tego stronnictwa i jego emisaryuszów (wysłanników) przyjęli chłopi w Skoczowskiem, Strumieńskiem, Cieszyńskiem i Jabłonkowskiem z otwartemi rękoma. Niestety, nowe stronnictwo zagrażało stanowi posiadania klerykałów katolickich i ewangelickich i groziło wniesieniem na wieś śląską bardziej radykalnego ducha. Utrącono więc zręcznie całą tę akcyę, a wynikiem tego utrącenia polskiego, szczerze radykalnego stronnictwa chłopskiego, jest powstanie radykalizującego tylko, ale za to antypolskiego „Sląskiego stronnictwa ludowego“ pana Koźdonia.

Smok, który wszystko dławi.

Wstecznictwo i klerykalizm, cechujące wszystkie czyny i myśli „obozu narodowego“, stają na przeszkodzie jakiejkolwiek pracy kulturalno-narodowej, czy gospodarczej. Przytaczamy kilka faktów: gdy chciano utworzyć „Towarzystwo dramatyczne“, któreby zapełniło istniejącą lukę, dało Śląskowi może z czasem teatr polski i stanowiło przeciwwagę pewną wobec istniejących aż czterech niemieckich teatrów, myśl ta rozbiła się, bo wnioskodawcy wyrazili zdanie, że należałoby do towarzystwa zaprosić także żony znanych socyalistów. Bojkot towarzyski wobec socyalistycznej inteligencyi posunięto tak daleko, że gdy grono profesorów gimnazyalnych z Cieszyna i Orłowej urządzało wieczorek dramatyczny, dyrektor gimnazyum cieszyńskiego p. Wiktor Schmidt własnoręcznie wyrzucił zaadresowane już zaproszenia dla socyalistów, których dzieci uczęszczają do tych polskich szkół średnich. Ten sam dyrektor p. Wiktor Schmidt posuwa się tak daleko, że podwładnym sobie profesorom zakazuje urzędowo obcować prywatnie ze socyalistami! Można sobie wyobrazić, jak taki dyrektor i takie grono profesorskie postępują z uczniami. Uczniów zmusza się, aby należeli do kongregacyi maryańskiej, najzdolniejszych uczniów wypędza się z gimnazyum, największych osłów popiera się, daje się im stypendya, puszcza się ich z klasy do klasy, jeżeli tylko umieją dobrze służyć do mszy świętej i jeżeli przytem „pięknie ślązaczą“.

Nowy endecki sekretarz narodowy znajdzie tedy niebezpiecznie głębokie i zabójczo cuchnące bagno i wątpimy, aby je zdołał kiedykolwiek osuszyć. Chyba je pogłębi jeszcze i jeszcze bardziej zanieczyści powietrze śląskie. *T. R.*

Przegląd polityczny.

Sejmowa reforma wyborcza. Prezydya parlamentarnego i sejmowego Koła polskiego zbiorą się na naradę we Lwowie dnia 7 września. Dnia 8 września odbędzie się we Lwowie posiedzenie pełnego Koła sejmowego.

Kłopoty Turcyi.

Nowe wybory i rewizya konstytucyi.

Konstantynopol. Jak słychać sułtan wystosuje do wielkiego wezyra reskrypt w sprawie wyborów, w którym podkreśli konieczność, aby Izba przedewszystkiem zajęła się rewizyą konstytucyi.

Przesilenie ministeryalne.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych Damud Szerij pasza podał się do dymisyi. Zdaje się, że powód jest ten sam, jaki skłonił Zia paszę do dymisyi, to jest różnica zdań w łonie gabinetu co do wewnętrznej polityki. Słychać, że także minister sprawiedliwości Hilmi pasza podaje się do dymisyi.

Powstanie albańskie.

Konstantynopol. Onegdaj miała się odbyć w Skoplie konferencya między szefami Albańczyków a Ibrahimem baszą. Kiedy przywódcy Albańczyków przybyli w towarzystwie 300 uzbrojonych Albańczyków, zażądał Ibrahim basza, aby uzbrojeni odeszli. Na to przywódcy opuścili konferencyę. Jak słychać istnieją obawy, że Albańczycy mogliby zrabować składy broni. Składów strzegą silne oddziały wojska. Bank i domy handlowe przestały funkcyonować. Wojsko obsadziło wszystkie ważniejsze punkty w mieście. Na wzgórzach ustawiono działa. Słychać, że między przywódcami Albańczyków nastąpił rozdział.

Konstantynopol. Po wkroczeniu Albańczyków do Koeprülü zamknięto sklepy, ale wskutek zarządzeń rządu otwarto je znowu, gdyż spokój przywrócono.

Konstantynopol. Rząd dał Albańczykom w Koeprülü termin 24 godzin, aby się rozprószyli, w przeciwnym razie 15 skoncentrowanych batalionów i artylerya uderzą na nich.

Atak Czarnogóry.

Konstantynopol. Porta dowiedziała się, że Czarnogóra mobilizuje rezerwistów artyleryi, wydała więc zarządzenia wojskowe, aby się przygotować na wypadek nagłego ataku.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że Czarnogórcy otaczają Berana.

Stanowisko Bułgaryi.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że bułgarski prezydent gabinetu Geszow oświadczył tureckiemu posłowi, że Bułgarya nie zboczy z dotychczasowej linii polityki.

Bratnia Pomoc Zakopiańska.

Zakopane, 17 sierpnia.

Przez dwa dni 15 i 16 b. m. obradował tu XII zjazd grup i członków towarzystwa domu zdrowia „Pomoc bratnia“. Na porządku dziennym było: odczytanie protokołu, sprawozdanie zarządu, grup i rady nadzorczej, zmiany statutu, wnioski.

Przez dwa dni zebrana młodzież obradowała z wielką powagą nad swemi sprawami, nad sprawą zdrowia, leczenia chorych kolegów. Od chwili powstania towarzystwa do dziś — zmieniło się wiele. Instytucya rozwinęła się, zyskała rozgłos, zyskała w opinii publicznej to, że wszelką napaść na nią całe społeczeństwo bez względu na różnicę przekonań przypisuje obecnie tylko złej woli, że i same odosobnione głosy jej wrogów odzywają się obecnie bardzo rzadko i bardzo nieśmiało. „Wszystkie stany, wszystkie przekonania łączą się w pracy i ofiarności na cel piękny w instytucyi humanitarnej. Gdy z jednej strony biskup Pelczar błogosławieństwo nam swoje z Przemyśla posyła, Polacy zamieszkujący Syberyę — wspierają nas“, z dumą słuszną mówi sprawozdanie.

Przed 12 laty rozpoczynano z kilkoma setkami koron, obecnie majątek towarzystwa opiewa poważną sumę 221 tysięcy koron, z czego w nieruchomościach 138 tysięcy koron. Wydatki roku zeszłego wynoszą przeszło 70 tysięcy kor. Te cyfry wykazują ile pracy ofiarnej, codziennej pracy włożono w tą instytucyę. W roku zeszłym przeniosło się towarzystwo do własnej posiadłości na zboczach Gubałówki, obejmującej dwa pawilony dla mężczyzn i dla kobiet oraz budynek gospodarski z kancelaryą, salą obiadową itd. Dzięki ciągłym ulepszeniom, jakie wprowadzano, skutki leczenia stawały się coraz widoczniejsze. Pod tym względem najwięcej powiedzą czytelnikowi cyfry.

TEODOR KASZYŃSKI.

Ze wspomnień psa.

1

Przyszedłem na ten świat wskutek pewnej afery miłosnej, jaką matka moja miała z pewnym osobnikiem. Była to cała historya, nietyle długa, ile głośna. Albowiem ów pewny osobnik był z lepszej budy i byle z kim się nie wdawał. Toteż, jak słyszałem, wszystkie koleżanki zazdrościły go matce. Chociaż, doprawdy, nie było czego zazdrościć. Przyszedł, zawrócił matce ogon i łeb i już się więcej nie pokazał... Straciwszy jego, otrzymała nas. Ku jej ogromnej rozpacy — przypuszczam, nie twierdzę — część większa owoców tego stosunku została uduszona i potopiona przez nieludzkich ludzi.

Ja — ocalałem. Nie wiem, czemu mam to zawdzięczać, dość, że nie podzieliłem losu nieszczęsnych. Po kilku dniach ujrzałem światło dzienne w budzie, która mi się ogromnie podobała.

I wiodłem początkowo prawdziwie rajski żywot. Piękniejszego nie wiedli nawet moi praojcowie w raju.

Szybko się wyuczyłem biegać, a jeszcze szybciej płatać figle. Bywało: matkę ugryzę, a gdy uderzyła mnie łapą, czemprędzej rozwalam się na ziemi, nogi wyciągam do góry i udaję zabitego... Ale matka znała się na tem. Obwąchała mnie, oblizała i łapą poczęła targać za uszy. Wtedym się zrywał czemprędzej i z głośnem szczekaniem uciekał dokoła... Albo: zaczepiam koguta. On się wyprężył, napuszył, do krzyku dziób rozwarł, wypuścił zeń kawał rozdrobnionego chleba, ja zaś, korzystając z chwili stosownej, zjadłem mu najmniejszą choćby okruszynę i — w nogi! Zresztą, ktoby tam zliczył te moje psoty!

W tych pięknych czasach żyłem w zgodzie ze wszystkimi. Bawiłem się z dziećmi właściciela, z moimi rówieśnikami w sąsiedztwie, a nawet z małym kotem, z którym urządzaliśmy polowanie na wróble. Nie trzymano mnie na uwięzi, nie żądano niczego.

Wreszcie podrosłem. Sytuacya się zmieniła. W dzień byłem na łańcuchu, w nocy — latałem — brał mnie mój najmłodszy właściciel do pilnowania koni, pasących się na pastwisku. Obroża gniotła i kark parzyła aż do ścierwa, do krwi. Za byleco mnie karano. Ciężka była służba i niewdzięczna. Alem się zaciął i pracował.

Aż — aż znudziło mi się.

— Cóż to — myślałem, leżąc w nocy na ściernisku — zawsze tu będę gnił? Zawsze będą mnie chłopskie biły ręce i razy kijem pozostaną jedyną moją nagrodą za wierność? W świat pójdę — w szeroki świat! Może tam nie znają łańcuchów, ani obróż i nie kopią psa, jak psa.

Więc pewnej nocy nie wróciłem już do swej budy.

Zrobiłem, dziś przyznaję, źle, bardzo źle.

Chyłkiem pomknąłem do dworu w drugiej wsi. Ktoś zwrócił na mnie swoją uwagę i wnet znalazłem posadę, podobną do pierwszej, z tą tylko różnicą, że była prowizoryczna. Zostałem nadetatowym stróżem czworonożnym mienia pańskiego. Jeść mi tu dawano o wiele lepiej, chociaż warunki służbowe były znacznie cięższe, niż poprzednio. I łańcuch był trwalszy i obroża żelazna, nie skórzana, bardziej dokuczała. Po kilku tygodniach napadła mnie znowu niechęć do wszystkiego. Postanowiłem zatem oddalić się stąd bez żadnego szczeknięcia.

Jednakowoż zostałem. Koledzy bowiem moi i koleżanki, poznawszy się ze mną, wtajemniczyli wnie w przeróżne historye, o których nigdy nie myślałem i nie słyszałem. Opowiadano mi, że tam w tych pięknych pokojach pańskich są psy, cieszące się sympatyą i szacunkiem wszystkich. Że je myją, strzygą i fryzują. Że mają one własnych lekarzy, gdy który z nich zasłabnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

	1906/7	1907/8	1908/9	1909/10	1910/11	1911/12
	Na stu chorych wypada:					
Wyraziste polepszenie u	17·4	23·4	33·6	34·9	34·3	37·7
Poprawa . .	29 0	28·2	38 3	34·1	39·1	39·6
Stan bez zmiany . . .	30·4	31·8	17·8	21·7	17·5	14·0
Pogorszenie .	17·4	3·4	7·5	9·3	9·1	8·0
Śmierć . . .	5·8	1·2	2·8	—	—	0·7

Czyli polepszenie w roku sprawozdawczym 1906/7 osiągnęło 46·4%, leczenie skutków nie odniosło u 53·6%. W roku zaś 1911/12 pomyślne wyniki obserwowano u **77·3%**, niepomyślne u 22·7%.

Cyfry te same mówią za siebie. Niechże więc czytelnik pamięta, że każdy grosz, złożony na ten cel, zapewnia większą możliwość wyleczenia się chorej młodzieży.

W roku sprawozdawczym przyjęto 118 chorych, z roku zeszłego pozostało 31, razem więc było 149 pensyonarzy; w tem 122 mężczyzn i 27 kobiet. Uczniów szkół średnich było 67, wyższych 82. Urodzonych w zaborze austryackim było 103, rosyjskim 45, pruskim 1.

Przecież „Pomoc bratnia“ ma 83 tysięcy długów. Część ich da się pokryć pożyczką hipoteczną, do zaciągnięcia której upoważnił zjazd zarząd. Preliminarz budżetowy na rok 1912/13 przewiduje 16 tysięcy deficytu. To są smutne strony działalności Towarzystwa — to są niebezpieczeństwa, które mu grożą. Zjazd zajrzał im prosto w oczy i postanowił z niemi walczyć. Walczyć trzeba — bo to, co jest — to wszystko za mało. W tym roku przyjęto zaledwie 118 — gdy zgłoszeń było aż 371. Rozszerzenie więc przedsięwzięcia jest rzeczą konieczną. I to przewidział obecny zjazd, zmieniając statut w tym kierunku, że „Pomoc bratnia“ zakłada nie dom, lecz domy zdrowia. Pierwsza filia ma powstać w Meranie, gdzie grono osób ma ufundować sanatoryum dla uczącej się młodzieży pod egidą „Pomocy bratniej“. Nie trzeba mówić o doniosłości tego faktu, jeśli się zważy, że nie dla wszystkich piersiowo chorych jest klimat zakopiański odpowiedni. Dalsze zmiany w statucie określiły dokładnie stanowisko kół poszczególnych, ich prawa i obowiązki wobec zarządu i członków. Jeszcze raz chciano wprowadzić do stowarzyszenia ekskluzywność narodową, jeszcze raz podniósł się wniosek o wyłączenie od korzystania z dobrodziejstw domu zdrowia wszystkich nie Polaków; nad wnioskiem tym jednak cały zjazd przeszedł jednomyślnie do porządku dziennego. Mamy nadzieję, że wniosek taki nigdy się więcej nie pojawi.

Jeszcze na jedną zmianę zwrócić musimy uwagę. Oto dotąd na zjazd przysyłali delegata i pensyonaryusze. Po wysłuchaniu zdań lekarzy, cały zjazd odebrał im to prawo, aby nie naruszać sanatoryalnego spokoju. Dawniej w zjeździe brali udział wszyscy pensyonaryusze. Zniesiono to ze względu na szkodliwość wzruszeń dla chorych. Jednak zgromadzenia wyborcze nie przestawały niepokoić młodzieży. Obecnie więc zniesiono je zupełnie. Powitać musimy owo postanowienie, jako objaw zwycięstwa lekarskiego stosunku do domu zdrowia.

We wnioskach wiele czasu poświęcono dyskusyi nad propozycyą żydowskiego stowarzyszenia przeciwgruźliczego „Życie“, zagwarantowania mu za pokryciem istotnych kosztów 4 łóżek. Pomimo to, że ze względów materyalnych sprawa przedstawiała się bardzo dogodnie, zjazd propozycyę odrzucił ze względów zasadniczych. „Pomoc bratnia“ nie może rezerwować miejsc dla żadnej grupy, dla żadnego koła i musi sama rozporządzać miejscami. Członkowie „Życia“ na tych co wszyscy warunkach mogą się leczyć w jej zakładach — jednak jako najbardziej potrzebujący — nie jako uprzywilejowani. I nie dziwimy się tej uchwale. „Pomoc bratnia“ przez 12 lat zwalczała u siebie ekskluzywność narodowościową — nie może więc nic rezerwować u siebie dla jakiejkolwiek narodowości.

Do zarządu wybrani zostali dr Dłuski (prezes), dr Morawski (zastępca), p. Winnicki (sekretarz), drowa Wilczyńska (zastępczyni), panna Trenklerówna (skarbniczka). Do rady nadzorczej drowa Dłuska, p. Grużewski, pp. Rafał i Tadeusz Korniłowiczowie, oraz dr Kuczewski. Na dyrektora domu zdrowia wybrano dra Brzezińskiego.

Na zakończenie obrad zjazd wyraził gorące podziękowanie dotychczasowemu prezesowi towarzystwa drowi J. Żychoniowi gorące słowa podzięki za jego 12-letnią owocną pracę. Podziękowanie serdeczne uchwalił zjazd również drostwu Kuczewskim, którzy przez 6 lat niezmordowanie pracując, doprowadzili dom zdrowia do jego obecnego stanu. *A. U.*

Przegląd ekonomiczny.

Cukrownia w powiecie krakowskim. Projekt założenia cukrowni pod Krakowem ma obecnie zostać zrealizowany przy współudziale Banku Przemysłowego, ponieważ potrzebna na ten cel minimalna ilość plantacyi buraków została już zapewnioną. Akcyą całą zajmuje się komitet ściślejszy, w skład którego wchodzą: Bank Przemysłowy, oraz pp. Stefan Skrzyński, Władysław Żeleński z Grodkowic i Jakób Judkiewicz. Cukrownia, której koszt budowy preliminowany jest na kwotę około 6,000.000 K, powstanie w gminie Bieńczyce przy stacyi kolejowej Mogiła, linii kolejowej Kraków-Kocmyrzów; cukrownia ta projektowaną jest na produkcyę 100.000 cent. metr. cukru rocznie. Grunty potrzebne zostały już zakupione, a budowa rozpocząć się ma bezzwłocznie.

Większość kapitału projektowanej fabryki zapewnioną już jest przez liczne, dobrowolne zgłoszenia z uwzględnieniem plantatorów buraków, a ponieważ dalsze zgłoszenia bezustannie wpływają, przeto interesenci, chcący zapewnić sobie udział w tem przedsiębiorstwie przemysłowem, zechcą się zgłaszać w Filii Banku przemysłowego, gdzie tymczasowe biuro projektowanej cukrowni urzędowanie już rozpoczęło.

Akcya kredytowa dla przemysłu budowlanego. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie w sprawie akcyi kredytowej konsorcyum bankowego — ze względu na przewlekłą stagnacyę w ruchu budowlanym, wskazującą na bezowocność dotychczasowych kroków, podjętych w interesie ułatwienia kredytu budowlanego — wysłała do dyrekcyi Banku austro węgierskiego, oraz ministra skarbu i ministra dla Galicyi memoryał tej treści:

Mimo szczupłości środków, jakie konsorcyum banków na ułatwienie kredytu budowlanego zamierza przeznaczyć, należało się spodziewać pewnych, acz niezbyt doniosłych korzyści dla życia gospodarczego. Zachodzi jednak obawa, iż korzyści te staną się wprost iluzorycznemi, o ile Bank austro-węgierski nie zdecyduje się na zasadniczą zmianę postępowania przy przeprowadzeniu akcyi kredytowej banków.

Jak bowiem wiadomo, zobowiązały się instytucye finansowe, biorące udział w akcyi kredytowej, udzielać pożyczek budowlanych na podkład weksli, których eskont nastąpić miał przez Bank austro-węgierski. Premisę całego planu stanowiło przyrzeczenie c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego, iż skonwertuje krótkoterminowe pożyczki budowlane po pewnym czasokresie w długoterminowe pożyczki emisyjne.

O ile sięgają obecne informacye Izby, zamierza jednak Bank austro węgierski ograniczyć się w udzielaniu pożyczek jedynie do rozmiaru kredytów, przyznanych dotąd odnośnym instytucyom bankowym. W rezultacie równałoby się to zwykłemu przerzucaniu części kredytów kupieckich na cele kredytu budowlanego.

Cała akcya pomocnicza, projektowana dla podniesienia ruchu budowlanego i związanych z nim działów produkcyjnych i handlowych, mieściłaby tedy w sobie równocześnie poważne niebezpieczeństwo dla stosunków kredytowych świata kupieckiego. Przy dzisiejszych naprężonych stosunkach pieniężnych wywołaćby mogło wszelkie zamknięcie źródeł kredytowych bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Izba nie mogła przy tej sposobności pominąć uwagi, iż najlepszym dowodem nieprawdziwości i bezzasadności pogłosek, rozsiewanych o stanie naszych stosunków gospodarczych jest znamienny fakt, iż w okręgu Izby mimo nadmiernego ograniczenia kredytów zapowiedziane następstwa ujemne bynajmniej się dotąd nie pojawiły.

Izba handlowa i przemysłowa oświadczyła bez ogródek, iż nie może zgodzić się na pomysł, aby udzielając jedną ręką pomocy przemysłowi budowlanemu, uszczuplać równocześnie drugą dotychczasowy stan posiadania innych działów życia gospodarczego.

KRONIKA.

Wtorek 20 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek 26 b. m. wystawionym będzie na scenie krakowskiego teatru „Paweł I“, dramat Mereżkowskiego. Rola tytułowa pozostała przy dyrektorze Solskim. W obsadzie dramatu zaszły następujące zmiany: Aleksandra, następcę tronu, grać będzie p. Boroński, cesarzową Maryę Fiedorową p. Czaplińska, Elżbietę, córkę Aleksandra, p. Olska, hr. Pahlena, gubernatora wojskowego Petersburga, p. Maryański, Beumingeona, dowódcę wojsk, p. Bogusiński, leibmedyka Rogersona p. Schmidt.

Aresztowano wczoraj jeszcze dwóch uczestników bójki, jaka miała miejsce w sobotę w nocy na ul. Karmelickiej, a mianowicie Adama Głowę i Stanisława Bobrowicza. Ten ostatni ugodził w tej bójce Jana Nazarkiewicza, który jest ciężko chory w szpitalu.

Czy kradzież? Aresztowano praktykanta handlowego Eliazara Błońskiego pod zarzutem kradzieży 320 koron na szkodę swego pryncypała Bernarda Gröschlera, kupca przy ul. Grodzkiej 43. Błoński miał te pieniądze odnieść do banku austro-węgierskiego; tłómaczy się on, że te pieniądze zgubił.

Niepoczytalna matka. Aresztowano Katarzynę Banachową, która w stanie podchmielonym położyła na szynach tramwajowych na ul. Krakowskiej swą trzynastomiesięczną córeczkę w tym celu, aby ją tramwaj przejechał. Przechodnie dziecko wczas usunęli ze szyn.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj po południu wzywano pogotowie ratunkowe do dwóch wypadków, mianowicie do 15-letniego chłopca Gersona Bergera, który w czasie wyładowywania towarów spadł z wozu i złamał lewą rękę, tudzież do 9-letniego chłopca, Antoniego Zawady, który również spadł z wozu i doznał, podobnie jak poprzedni, złamania ręki. Po opatrzeniu obydwóch, pozostawiono ich opiece domowej.

Z teatru „Nowości“. Benefis p. Heleny Palczewskiej, która zjednała sobie nadzwyczajną sympatyę publiczności i uznanie prasy, odbędzie się w piątek 23 b. m. ze specyalnie nowym programem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 24 b. m.: „Legion“.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Paweł I.“.
Wtorek: „Wesele“.
Środa: „Noc listopadowa“.
Czwartek: „Kordyan“.
Piątek: „Warszawianka“ i „Sędziowie“.
Sobota 31 b. m.: „Kobiety, gra i wino“, krotochwila w 4 aktach Stan. Rzewuskiego.
Niedziela 1 września: „Legion“.
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Kobiety, gra i wino“.
Czwartek: „Złota czaszka“.
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.

Nowiny lwowskie.

Rozprawy przed przysięgłymi. Wrześniowa kadencya sądu przysięgłych rozpocznie się dnia 2 września rozprawą przeciw Staniławowi Łomnickiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, 4 września odbędzie się rozprawa przeciw tow. Teofilowi Meleniowi, redaktorowi „Kolejarza“ o obrazę czci, 5 go przeciw Ilkowi Bednarczukowi i tow. o zbrodnię kradzieży, 6 go przeciw Józefowi Sajewiczowi

o zbrodnię kradzieży, 7-go przeciw Hance Pisz o zbrodnię dzieciobójstwa i przeciw drowi Włodzimierzowi Baczyńskiemu, redaktorowi „Diła“, o obrazę czci, 9 go przeciw Stefanii Łomnickiej o zbrodnię oszustwa, 11-go przeciw Mikołajowi Kurcebie, redaktorowi „Narodnego Słowa“, o obrazę czci i i przeciw Janowi Dąbskiemu, redaktorowi „Gazety ludowej“ i tow. o obrazę czci, 13-go przeciw Kiryle Kauserowi o zbrodnię zabójstwa, 14 go przeciw Maksymowi Siwakowi o zbrodnię zabójstwa i przeciw Ksence Mucha o zbrodnię dzieciobójstwa, 16 go przeciw Stanisławowi Nowosadowi o zbrodnię kradzieży, 17 go przeciw Karolowi Waluszewskiemu o zbrodnię zabójstwa, 18 go przeciw Eugeniuszowi Białkowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia, 19 go przeciw Karolowi Mazurowi o zbrodnię zabójstwa, 20 go przeciw Wasylowi Dykiemu o zbrodnię kradzieży, 23 go przeciw Jakóbowi Seilerowi o zbrodnię rabunku, 24-go przeciw Leonowi Eisensteinowi, redaktorowi „Tagblattu“ i tow. o występek obrazy czci, 26-go przeciw Grzegorzowi Hanulakowi, redaktorowi „Ruskiego Słowa“, o występek obrazy czci, 28-go przeciw Piotrowi Gradowi o zbrodnię zabójstwa, 30 go przeciw Schollowi Kimmerowi o zbrodnię podpalenia.

Sędziowie przysięgli wylosowani do IV. zwyczajnej kadencyi (wrześniowej): Beacock Alfred, Bogdanowicz Jan, dr Bryk Jan, hr. Cetner Andrzej, Ehrlich Stanisław, dr Eisenstein Ignacy, Getritz Stanisław, Gödel Maryan, Kozubski Karol, Kosiba Wojciech, Legeżyński Kazimierz Jan, Łahota Wasyl, Maiblum Leon, dr Mazurkiewicz Władysław, Noworyta Jan, Pacześniak Franciszek, Pietrzycki Edward, Piller Adolf, Pineles Józef, Pretorius Teodor, Rechter Edward, Rosicki Józef Ludwik, Rubinstein Rafał, dr Schmelkes Maksymilian, Sedlaczek Wiktor, Sobolewski Antoni, Sobolewski Stanisław, Sokołowski Stanisław, dr Stebelski Piotr, Steiner Robert, Stóżecki Michał, dr Szeliga Mieczysław, dr Szenk Mieczysław, Wajdowski Kazimierz, Wysocki Antoni, Zauderer Stanisław.

Przysięgli zastępcy: dr Adamski Jan, dr Ardan Stefan, dr Bilik Mikołaj, Demeter Jan, Heller Emil, Ilasiewica Władysław, Jkbłoński Wojciech, Schumer Ludwik, Wroński Stanisław.

Zabawa partyjna towarzyszów lwowskich odbędzie się w niedzielę d. 1 września w ogrodzie p. Nowaka, przy ulicy Gródeckiej, naprzeciw dworca czerniowieckiego, za domami kolejowymi. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka. Program zabawy urozmaicony. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp 30 h.

Informacyj o studyach i stosunkach akademickich w wyższych uczelniach we Lwowie udziela komisya informacyjna stowarzyszenia akad. młodz. post. „Życie“ (Sienkiewicza 9). Zgłoszenia ustne przyjmuje się między godz. 1—2 po południu; na odpowiedź pisemną dołączyć należy markę pocztową.

Nawracanie na katolicyzm. Kupiec Eisig Rothstein doniósł policyi, że zginął jego 14 letni syn. Rothstein wyraził przypuszczenie, że chłopiec znajduje się w którymś z klasztorów w mieście, służąca bowiem — jak Rothstein podał — nakłaniała ustawicznie syna jego do przyjęcia katolicyzmu, a chłopiec w tym kierunku objawiał kilkakrotnie wyraźne chęci. Przyjąwszy to do wiadomości, policya przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że młody Rothstein znajduje się istotnie w klasztorze Reformatów przy ul. Janowskiej.

Aresztowanie oszusta. Onegdaj aresztowano niejakiego Józefa Heywasa, który, zaproponowawszy emerytowanemu żandarmowi Winniczukowi wyrobienie posady przy pomocy nieistniejącego dra Brandowskiego, wyłudził od niego 300 K. Do czynu tego spowodowała Heywasa nędza, w jaką popadł po utracie posady ekonoma.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Środa: „Cnotliwa Barbara“.
Czwartek: „Jej adjutant“.
Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota: „Rozwóoka“.
Niedziela Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Hrabia Luksenburg“.
Wtorek: „Manewry jesienne“.
Środa: „Miłość cygańska“.

Z kraju.

Zuowu zaginięcie w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Jeszcze dnia 6 b. m. wyszła z Zakopanego p. Zielińska, nauczycielka z Warszawy, udając się na wycieczkę w góry. Gdy do ubiegłego czwartku nie wróciła, dano znać pogotowiu ratunkowemu, które telefonicznie zapytało wszystkie schroniska polskie i węgierskie, czy niema jakich śladów zaginionej. Okazało się, że jedyny ślad pozostał w Roztoce, gdzie p. Zielińska nocowała z 6 na 7 b. m. Schroniska po węgierskiej stronie odpowiedziały, że w żadnej księdze frekwencyi niema tego nazwiska.

Na puszukiwanie p. Zielińskiej przygotowuje pogotowie ratunkowe w Zakopanem 3 dniową wyprawę do miejsc, gdzie przypuszczalnie p. Zielińska zginęła, a więc w stronę Polskiego Grzebienia, Garłucha Batyzowieckiego i t. d. Dzisiaj zapewne nadejdzie od rodziny z Warszawy odpowiedź, według której postąpi pogotowie. Połowę kosztów wyprawy pogotowie ofiaruje się ponieść.

„Dzień Macierzy“ w Zakopanem. Podobnie jak i w innych uzdrowiskach odbędzie się także „Dzień Macierzy śląskiej“ w Zakopanem w środę 21 sierpnia. Do programu wchodzi wiec, na którym omówiony będzie stan sprawy polskiej na kresach zachodnich i działalność Macierzy, oraz zbieranie datków na rzecz tej strażnicy naszych kresów. Odezwę, wzywającą do uczestnictwa w wiecu i składania ofiar, podpisali: prof. dr Bujak Fr., prof. dr Kadyi Henryk, prof. Kasprowicz Jan, Nowodworski Franciszek, prof. dr Romer Eug., dr Staniszewski W., Suligowski Adolf, Tetmajer Przerwa Kazim., prof. dr Twardowski Kazim., Żeromski St. i Żuławski Jerzy. Referat wygłosi prof. dr Romer.

Niezawodnie całe społeczeństwo polskie w Zakopanem poprze usilnie akcyę, zmierzającą do ratowania Macierzy śląskiej, jako jedno z najbardziej naglących narodowych naszych zadań.

Ekspozytury regulacyi rzek. Na podstawie upoważnienia ministerstwa robót publicznych zwinął namiestnik dotychczasową ekspozyturę kierownictwa regulacyi Sanu w Dynowie i przekształcił dotychczasową ekspozyturę kierownictwa regulacyi Dunajca w Tarnowie i regulacyi Sanu w Nisku w samoistne kierownictwa, podlegające bezpośrednio namiestnictwu.

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Henryka Lacka i inżyniera Józefa Damka z Dynowa do kierownictwa regulacyi Sanu w Przemyślu.

Milionowe bankructwo i ucieczka. Donoszą z Kałusza: Do licznej falangi bankructw przybyło w ostatnich dniach bankructwo największe, jakie zrodziła tegoroczna stagnacya kredytowa w Galicyi, mianowicie bankructwo dyrektora banku w Kałuszu Mojżesza Szpindla. Passywa wynoszą 1,200 000 K. Poszkodowani są prywatni eskonterzy w całej prawie Galicyi, oraz kilka bardzo poważnych instytucyj finansowych we Lwowie, wreszcie setki żydów.

W Kałuszu rodzina Szpindlów odgrywa wybitniejszą rolę wśród żydów tamtejszych; wspomniany Mojżesz Szpindel, jako wspólnik firmy „Szpindel, Mühlstein i Weissmann“, jest współwłaścicielem browaru kałuskiego, a jako zięć milionera Mühlsteina, zażywał w Kałuszu wielkiego miru i zaufania. Okoliczności te postanowił wykorzystać i założył bank, w którym przedewszystkiem chodziło o zdobycie możliwie największej kwoty tak zwanych władek oszczędnościowych. A ponieważ Szpindel był bardzo poważany i poważny, wkładki sypały się jak z rogu obfitości, wdowy składały ostatnie swe oszczędności, rodzice, którzy zaręczyli dzieci swe, składali w banku tym posagi, a wszyscy byli szczęśliwi, że właśnie Szpindel taki bank założył.

W niedzielę nastąpiło rozczarowanie. Dowiedziano się, że Szpindel ogłosił bankructwo, a zabrawszy z banku 400 000 wkładek oszczędnościowych, uciekł. Przed domem jego rozgrywały się w niedzielę straszne sceny. Starsze kobiety i biedne sieroty rozdzierały formalnie szaty i płakały gorzkiemi łzami.

Bankructwo spowodowane zostało różnego rodzaju niezdrowemi spekulacyami.

Pożar szybu. W sobotę nad ranem spalił się w Tustanowicach szyb „Józef“ kopalni „Mukden“. Pożar powstał wskutek nieuwagi, Szkoda 30.000 koron. Do południa ogień zlokalizowano — wypadków w ludziaeh nie było.

Ze świata.

Zamach waryata na biskupa. Prinz, który w niedzielę dokonał zamachu w Wiedniu na biskupa Pflugera, nie mógł podać niczego w motywach swego czynu. Sądził, że ma przed sobą kardynała arcybiskupa Nagla. Koniec noża ułamał się i dotąd nie można go było znaleźć. Nie jest wykluczone, że tkwi jeszcze w ranie. Trudno też orzec o stopniu zranienia, w każdym razie jest on ciężkie, ponieważ, jak się zdaje, staw został otwarty. Ks. Pfluger przewieziony został do sanatoryum, gdzie będzie badany promieniami Röntgena. — Sprawcę odstawiono do sądu krajowego.

Rozmowa Burcewa z Aziewem. W dzienniku paryskim „Matin“, ogłasza Burcew rozmowę z Aziewem, którego spotkał dnia 15 bm. w Frankfurcie, nad Menem, w kawiarni. Aziew opowiedział, że już jako student oddał się na usługi ochrany, początkowo za 50 rubli miesięcznie, później nawet za 1000 rubli. Zdradzał on policyi tylko rzeczy nieszkodliwe, a przez to odwracał jej uwagę od planów, które sam organizował, jak n. p. zamach na Plewego. Rzeczy, które donosił policyi, były tego rodzaju, że i bez tego nie dałyby się ukryć. Azew wyraził gotowość stawienia się przed sądem rewolucyonistów. Oświadczył on, że odbierze sobie życie, jeżeli sąd rewolucyonistów wyda na niego wyrok śmierci.

Morderstwo w biały dzień. W Jarosławiu dopuścił się onegdaj o godz. 3½ po południu morderstwa szewc Wojciech Torba na osobie swego sąsiada Jana Koniecznego. Torba, znany awanturnik, który na swem sumieniu ma już kilka morderstw, nożem szewskim zadał mu cios w serce, który spowodował natychmiastową śmierć. Powodem jest zajście między żoną i córką Torby a Koniecznym.

Historya antysemickiego przywódcy. Po ucieczce znanego adwokata berlińskiego, Pawła Bredereck, o której donosiliśmy, wychodzą na jaw różne jego brudne sprawki, które tem przykrzejsze wywierają w Berlinie wrażenie, że Bredereck był znany nietylko jako adwokat. Brał on również czynny udział w życiu politycznem podczas ostatnich wyborów do parlamentu, jako kandydat konserwatystów został postawiony w okręgu Oberbarnim. — Bredereck należał do kierunku skrajnie antysemickiego i bronił w swoim czasie posła do parlamentu Bruhnsa, redaktora organu antysemitów „Die Wahrheit“, w procesie karnym, który wywołany został napaściami Bruhnsa na właścicieli domu towarowego w Berlinie, Wertheimów, oraz innych wybitnych kapitalistów żydowskich; Bruhns został wtedy uwolniony. Obecnie adwokat Bredereck stał się głośny w sprawie defraudanta Haasego (Haase, jak w swoim czasie pisaliśmy, zdeufraudował „American Expres Company“ 100 000 marek), którego spowodował do wyjawienia kryjówki, gdzie pieniądze ukrył, a potem zgłosił się do towarzystwa po wyznaczoną nagrodę w sumie 3000 marek, za co miano mu wytoczyć proces dyscyplinarny ze strony izby adwokackiej, zwłaszcza, że Bredereck oświadczył, iż te 3000 wręczył ubogiej matce swego klienta, co okazało się nieprawdą.

Prokuratorya wysłała za Brederekiem listy gończe, zarzucając mu roztrwonienie funduszów sierocych.

Stracenie rewolucyjnych generałów w Chinach.

Pekin. (Biuro Reutera). Bezpośrednio po uwięzieniu generała Czeng Wu i Czeng Sengej odbył się sąd doraźny. Uwięzionych stracono. Należeli oni do garnizonu w Hankau. Mimo, że nikt nie zaprzecza winy straconych, sposób w jaki dokonano sądu, spotyka się z ujemną krytyką. Sprawa będzie poruszoną na zgromadzeniu narodowem i będzie prawdopodobnie próbą powagi Juanszikaja.

Szanghaj. Dr Sunjatsen odjechał do Pekinu. Generał Huangisin Sing, który miał mu towarzyszyć, w ostatniej chwili odmówił, aby w ten sposób zaprotestować przeciw wykonaniu wyroku śmierci przez Juanszikaja na generałach w Hankau. Sunjatsena wzywano, aby zaniechał podróży.

Z kongresu esperanckiego.

Drugie sekcyjne posiedzenie socyalistów-esperantystów.

W piątek 16 b. m. odbyło się drugie sekcyjne posiedzenie socyalistów-esperantystów, w którem wzięło udział przeszło 20 osób.

Przewodniczący A. Czubryński zwrócił uwagę zebranych na jednodniówkę „Więzień polityczny“, którą polecił opublikować w językach ojczystych w gazetach ich krajów.

Potem przystąpiono do decyzyi nad obiorem jednego z organów socyalistyczno-esperanckich za oficyalny. Tow. Helena Fryer wyjaśniła, iż sekcyjne posiedzenie socyalistów-esperantystów, obradujące podczas ostatniego kongresu ogólno-socyalistycznego, przyjęło za taki organ „Int. Socia Revuo“, wobec czego należy tę uchwałę tylko przyjąć do wiadomości, zwłaszcza, iż gdyby nawet ona nie zapadła, większość obecnie zebranych jest za tem czasopismem. Ponieważ dowodzi to jednak braku organizacyi wśród socyal.-esperantystów, skoro obecne zebranie nie wiedziało o uchwale sekcyjnej ostatniego kongresu socyalistów - esperantystów, przeto postawiła tow. Fryer rezolucyę: „Protokoły zebrań sekcyjnych socyalistów-esperantystów, czy to podczas kongresów ogólno-esperanckich, czy ogólno-socyalistycznych, mają być odsyłane redakcyi „Internaria Socia Revuo“ celem przechowania ich aż do najbliższego kongresu i odesłania ich komitetowi czynnemu przed zbliżaniem się kongresu“. Przewodniczący dodał poprawkę, by posyłano te protokoły także innym czasopismom socyalistyczno-esperanckim, gdyż nie każda grupa krajowa socyalistów-esperantystów abonuje oprócz swego czasopisma także czasopismo zagraniczne. Rezolucya ta, omawiana w szczegółach przez tow. Godlove (Anglia), Aizière, Reymonda, przyjętą została jednomyślnie.

Przystąpiono do drugiego wniosku tow. Goodliffe: założenia księgi adresowej socyalistów-esperantystów. W dyskusyi wyłoniły się dwa projekty: 1) wydawać o s o b n ą księgę adresową, 2) wydawać takąż księgę jako d o d a t e k do „Tutmonda Esperanta Jarlibro“. Pierwszy projekt, popierany przez tow. Aizièra, Franciszka Chalupecky'ego, redaktora „Kultury“ w Pradze, Rajczi'ego z Debreczyna, motywowano tem, iż „Tutmonda Jarlibro Esperanta“ nie będzie tak sumiennie się troszczyła o listę socyalistycznych adresów, mając do ułożenia listę adresów wszystkich esperantystów wogóle; zresztą jest to książka dobra dla korespondencyi, lecz nie dla innych celów. Drugi projekt był popierany przez tow. Reymonda, który zaznaczył, iż jest niemożliwem wydawanie tej książki przez redakcyę „Int. Socia Revuo“, przez Fertera, który zaproponował niewydawanie osobnej książki, lecz dodawanie odpowiedniego skrócenia, oznaczającego socyalistę, przy nazwiskach w książce „Tutmonda Jarlibro Esperantista“, posiadającej wogóle adresy wszystkich esperantystów. Projekt ten wyjaśniony i poparty przez tow. Eugenię Ferter Eense zyskał uznanie, gdy przyrzekła, iż jako o s o b n y d o d a t e k ukaże się w książce ogólnej „Tutm. Esper. Jarlibro“, wydawanej przez urząd centralny, w którym ona także pracuje. W głosowaniu tylko 4 głosy oświadczyły się za osobną książką adresową, przeciw 11, którzy głosowali przeciw osobnej książce, a za dodatkiem do ogólnej książki adresowej.

Następnie przystąpiono do punktu trzeciego: wprowadzenie Esperanta do praktycznego użytku na kongresach ogólno-socyalistycznych. Tow. Drobner z Krakowa postawił wniosek o poczynienie starań o dopuszczenie Esperanta jako czwartego języka równorzędnego na obrady kongresów ogólno-socyalistycznych. Tow. Fryer postawiła takisam wniosek, jednakowoż z zastrzeżeniem, iż Esperanto nie ma odgrywać roli języka równorzędnego z trzema innymi, gdyż trzebaby w takim razie każdą mowę esperancką przekładać na 3 pozostałe języki, lecz języka, na który ma się tłómaczyć przemówienia z 3 innych języków, milcząco zniewalając uczestników do nauczenia się go. Obowiązkiem naszym jest przyspieszyć sprawę, by dojrzała, posyłając ją międzynarodowemu socyalistycznemu urzędowi w Brukseli i silnie domagając się wprowadzenia Esperanta.

Towarzyszka Ferter-Eense proponowała wysłać sprawozdanie o stanie ruchu, drukowane przez centralny urząd esperancki, międzynarodowemu socyalistycznemu urzędowi celem obeznania go ze stanem ruchu esperanckiego. Tow. Aizière z Paryża proponuje je wysłać wszystkim członkom tegoż urzędu. Ponieważ, jak stwierdza tow. Fryer z Londynu, kongres pokoju w Monachium przyjął Esperanto, a pomimo tego projekt się nie przyjął i pewien Japończyk t y l k o przemawiał kilka słów po esperancku, a to dlatego, iż język Esperanto jeszcze niedostatecznie się przyjął, przeto, nie przeceniając sprawy, należy, jak to podniósł tow. Rajczi z Debreczyna, postawić ogólno-socyalistycznemu kongresowi wniosek alternatywny przyjęcia Esperanta jako czwartego języka, lub jako jeden, na który przemówienia z innych języków byłyby tłómaczone.

Wniosek ten przyjęto, lecz wszyscy jasno zdawali sobie sprawę z tego, iż przedewszystkiem należy wszcząć pracę u podstaw, ucząc Esperanta robotników, a że taktyka uchwał kongresowych czy parlamentarnych, jakkolwiek bardzo pożądanych, jest mniej więcej przedwczesną wobec słabego poparcia z dołu. Wobec tego wyraziła tow. Fryer życzenie, by każdy uczestnik zrobił wszystko, co można, by jego narodowa socyalistyczna partya wprowadziła temat języka Esperanto do porządku dziennego międzynarodowej socyalistycznej partyi i by o ile możności jak najwięcej obecnych na zebraniu socyalistów esperantystów wzięło udział w międzynarodowym socyalistycznym kongresie.

Potem nastąpiły wolne wnioski: tow. Hönigsberger z Norymbergii proponował posłanie pozdrowienia socyalistycznym gazetom esperanckim. — Wniosek przyjęto. Tow. Reymont żąda, by w uchwałach fachowych posiedzeń socyalistycznych kongresów ogólno-esperanckich wzięli udział tylko delegaci, wybierani na podobieństwo „pełnomocnych delegatów“ przez odpowiednią liczbę członków. Wniosek ten jednak poddano tylko do rozważenia zebranym.

Jak z rezolucyi widać — zebranie to ma charakter organizacyjny: przyjęcie oficyalnego czasopisma, uchwalenie wydania książki adresowej, wzmożenie pracy organicznej wśród warstw robotniczych nad propagandą Esperanta. Przyniesie ono wzmożenie ruchu esperanckiego wśród robotników.

* * *

W s e k c y i s o c y a l i s t y c z n e j na kongresie esperanckim brali udział następujący towarzysze: Z Anglii: tow. Helena Fryer z Londynu, tow. Goodliffe z Leichworth, tow. Moshel z żoną i tow. Dusa Roche z Londynu; z Francyi: tow. Aizière, redaktor, tow. inż. Regnier, tow. Raimond, tow. René Ferter z żoną z Paryża, tow. Joanna Barat z Augers, tow. Boiot z Arras; z Węgier: tow. X. Telekessy, tow. Csekanjak, tow. Job, tow. Rajczi, wszyscy z Debreczyna; z Niemiec: tow. Hönigsberger z Norymbergii, tow. Pöntsch z Drezna; z Czech: tow. Kubaszek z Pilzna, tow. Chaloupecky, redaktor, z Pragi; z Serbii: tow. inż. Andonowicz z Belgradu; z Moraw: tow. Janalikowa i tow. Minczarek z Bystrzyc; z Turcyi: tow. Romano z Konstantynopola; z Rosyi: tow. Dewjatnin z Paryża; z Polski: tow.: Czubryński, dr B. Drobner, Kronenberg i 5 towarzyszów z Królestwa Polskiego; jako hospitanci: ob. Wittore z Bilbao (Hiszpania) i ob. Mann ze Sztuttgartu.

Przegląd społeczny.

Organizacya funkcyonaryuszy miejskich zakładów elektrycznych we Lwowie. Po długiej pracy komitetu organizacyjnego, najeżonej licznemi trudnościami, po dwukrotnem odrzuceniu statutu przez namiestnictwo, powstała gorąco oczekiwana organizacya zawodowa pracowników miejskich zakładów elektrycznych we Lwowie. Konstytuujące walne zgromadzenie odbyło się 16 b. m. przy udziale kilkuset funkcyonaryuszy M. Z. E wszystkich kategoryj, a więc tramwajarzy, robotników z warsztatu i od oświetlenia. Zgromadzenie, które rozpoczęło się o godz. 12½ w nocy, zagaił sekretarz zawodowy tow. K u ś n i e r z, który, wyjaśniając znaczenie organizacyi, wskazał, że nie polega ona na gwałtownych odruchach, ani na krótkotrwałych i dorażnych wybuchach, lecz na systematycznej, nieugiętej pracy, która nie da się powstrzymać drobnemi niepowodzeniami, ani represyami zwierzchników. Organizacya taka, dopiero kiedy jest silna i trwała, może stać na straży interesów robotniczych, może podjąć skuteczną walkę nietylko o polepszenie bytu, lecz i o najświętsze prawa człowieka. Następnie zabrał głos, powitany serdecznymi oklaskami, p o s e ł t o w. H u d e c, który zaznaczył, że początki i próby utworzenia organizacyi już były, a sam przebył z tramwajarzami strejk przed dwoma laty. Obecnie z radością spogląda na tworzącą się organizacyę, której brak odczuwają elektrykarze najboleśniej, gdyż istniejąca „Wzajemna Pomoc“ przecie nie była i nie jest organizacyą pracujących, bo istnieje tylko po to, aby rządcom instytucyj miejskich umożliwić za daleko idący wpływ i kierownictwo nad nieoryentującym się personalem. Na pierwszą wieść o powstającej organizacyi padł strach na wielkorządców, rozpoczęły się mniejsze lub większe szykany, które, jak drobne, ale częste i uprzykrzone ukłucia, miałyby odciągnąć pracujących od organizacyi.

Dalej mowca, podając za przykład związki zawodowe kolejarzy i drukarzy, wskazał, do jakich doniosłych zdobyczy prowadzi organizacya świadomych swej wartości i siły robotników. Wkońcu złożył tow. Hudec nowej organizacyi imieniem całego proletaryatu Lwowa życzenia pomyślnego rozwoju. Po tem przemówieniu złożył tow. Kuśnierz sprawozdanie komitetu organizującego i przedstawił zebranym statut „Związku zawodowego funkcyonaryuszy M. Z. E.“, po przyjęciu którego przystąpiono do wyborów.

Przewodniczącym wybrany został: Michałow, zastępcą: Berka, sekretarzem: Pankiewicz, zastępcą: Misiak, skarbnikiem: Hentz, zastępcą: Hybel; do zarządu weszli: Sterna, Dudycz, Wolanowski, Laskowski, Hoffman, Stolarczuk, Bednarczuk, Mercało, Wygnaniec; zastępcami członków zarządu wybrani zostali: Kozłowski, Puzio, Sawaryn, Swedyk. Komisya szkontrująca: Bernacki, Jasiński, Wróbel. Sąd polubowny: Miziur, Iskra, Kawa.

Rozmaitości.

Zabezpieczenie przed katastrofami kolejowemi.

W malutkiej wioseczce Watchet, niedaleko Bristolu w Anglii, odbywają się teraz eksperymenty, które gromadzą tłumy ludzi i to nietylko chłopów z pobliskich wiosek i robotników z pobliskich fabryk, ale krocie techników, inżynierów i mechaników z całej Anglii. W ostatnich zaś dniach przyjechały do Bristolu całe zastępy inżynierów kolejowych z Niemiec i Francyi, żeby się przypatrzeć tym eksperymentom.

Od Bristolu szła linia kolejowa do jednej z kopalń węgla. Aliści w tej kopalni przestano od jakiegoś czasu pracować, bo wskutek niedbałego prowadzenia robót woda zalała kopalnię. Właściciele jej nie mieli dość pieniędzy, żeby postawić znowu kopalnię na wysokości zadania i rozpoczęli zabiegi o to, aby dla eksploatowania tej kopalni utworzyć towarzystwo akcyjne. Wskutek tego istnieje kolej żelazna, długości kilkunastu kilometrów, zupełnie nieużywana. Otóż kolej tę wynajął na swoje eksperymenty pewien inżynier australijski, nazwiskiem Angus. Rząd australijski dał mu na prowadzenie tych eksperymentów 30.000 funtów szterlingów (750 000 K) i dostarczył mu ludzi sumiennych i uczciwych, którzy pomagają w robieniu tych eksperymentów. A eksperymenty są takie: Z jednego i z drugiego końca kolei wyjeżdżają na dany sygnał dwie lokomotywy. Mechanizm ich jest tak uregulowany, że jakkolwiek niema żywej duszy na lokomotywie, to pędzą one po torze z coraz większą oczywiście chyżością. Ponieważ obie lokomotywy są „nastawione“ czy „nakręcone“ jednostajnie, przeto pędząc z tą samą chyżością, powinny się spotkać w pośrodku linii kolejowej, zderzyć się z sobą i rozbić się w drzazgi. Tymczasem na jakie 300 metrów przed sobą każda z lokomotyw, poczuwszy, że ma naprzeciw siebie inną lokomotywę, zwalnia biegu i wreszcie na jakie 50 metrów przed sobą obie lokomotywy stają. Bal nie koniec na tem. Urządzone są one w ten sposób, że jeżeliby maszynista zagapił się, upił się, zasnął — to

one go ostrzegają o tem, że przed pociągiem, na tym samym torze, znajduje się inny pociąg. Gdy tylko wjadą na taką odległość, że już może być niebezpieczeństwo, zaczynają jak szalone dzwonić w dzwonki, umieszczone nad głową maszynisty. Jeżeli jednak się przekonają, że mają maszynistę tak upartego, że nic sobie nie robi z tego dzwonienia, powiadają mu: pomimo, żeś waryat, uratujemy ciebie i siebie. Zaczynają zwalniać biegu i stają.

Z początku lokomotywy jeździły same, ale później zaczęto do nich przyczepiać tendry, to jest wagony, przeznaczone na węgiel i do tych wagonów wsiadają teraz urzędnicy rządu australijskiego i angielskiego, oczywiście sami kolejarze. I jakkolwiek już setki razy lokomotywy te pędząc na siebie, zatrzymywały się i stanęły na czas, to jednak ci, którzy dostąpili zaszczytu jechania w tych tendrach, powiadają, że doznaje się nadzwyczaj silnego wrażenia, bo rodzi się mimowoli myśl: a jeżeli tym razem aparat nie dopisze i lokomotywy zderzą się?

Niemniej ciekawem jest jeszcze i to, że takie lokomotywy, które się naprzeciw siebie zatrzymały, można znowu w ruch wprawić dopiero po użyciu pewnego klucza, inaczej one wcale nie ruszą się z miejsca, chociażby nie wiedzieć jak maszynista puszczał parę na tłoki.

Eksperymenty odbywają się codziennie w południe, a inżynier Angus, wynalazca, codzień bada swój wynalazek i robi w nim rozmaite poprawki. Utrzymuje on, że doprowadzi rzecz do tego, iż absolutnie wykluczone będą zderzenia się pociągów. Wszystkie jednak koleje grubo będą musiały zapłacić wynalazcy za prawo używania jego wynalazku.

P. Angus tajemnicy wynalazku strzeże tak pilnie, że nikt nie wie, na czem on polega.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya wszystkich zarządów stowarzyszeń**, mieszczących się w stow. „Postęp“ w Krakowie przy ul. Krakowskiej 25 odbędzie się we wtorek 20 b. m. o godz. 7½ wieczorem.

* **Zgromadzenie wszystkich stowarzyszeń**, mieszczących się w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie przy ul. Krakowskiej 25 odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 10 przed południem.

* **Robotnicze Kółko turystyczne w Krakowie** zaprasza wszystkich towarzyszów, interesujących się wycieczką nocną do Tyńca, aby zechcieli przybyć na zebranie R. K. T. we środę 21 b. m. o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godz. 10 rano w Domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2) Sprawozdanie sekretarza i kasyera, 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej, 4) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinę później w tym samym dniu bez względu na ilość obecnych członków. T. Kowalski, przewodniczący; J. Mondkiewicz, sekretarz.

NADESŁANE.

[illegible] ludowe w ratach [illegible] od [illegible] halerzy począwszy [illegible]

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

PŁASZCZYKI

i kostyumy dziecinne gotowe i na zamówienia, elegancko wykończone po **cenach przystępnych**

poleca

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA KRAWIECKA

CH. KOSSER

KRAKÓW, ul. Grodzka 44, I. p.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.

Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem"

we Lwowie, Rynek 28

Wysyłka pocztowa codziennie.

›Heldolana‹

światowej sławy mydło oraz puder piękności. Specyalność pięknych Paryżanek. — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: Droguerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Gródecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.

Odbiorca może wygrać 100 fr.

Zgubiono

w drodze z Bielska do Żywca w wagonie kolejowym dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano 2 weksle na sumę po 600 K. z akceptem p. Józefa Lichtensteina. Łaskawy znalazca zechce je zwrócić pod adresem Natalii Stern, Kraków, ulica Dietlowska 19, gdzie otrzyma 20 koron wynagrodzenia.

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka 2 K.

Do nabycia w aptekach, droguerych i składach perfumeryi.

Ołówki najsłynniejszy wyrób budziejowicki, tuzin 40 h. w częściowej sprzedaży około 80—96 halerzy. Kupcy zyskują 50%. Próbki: 30 tuzinów sortowanych, drzewo cedrowe, 6-boczne, także ołówki atramentowe 12 kor. Za zaliczką. **Adolf Weber, Budziejowice** (Czechy) 138

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez też Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

:: **Sulfogujacolowy** ::

i Syrup Sulfogujacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towa- :: rzystwa lekarskiego. ::

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·—. Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. ::

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie.

: Ostrzega się przed naśladownictwem. :

Plac Wielopole. Plac Wielopole.

Trabera Hygieniczna Wystawa

›CZŁOWIEK‹

otwarta od 9 rano do 9 wieczór.

Na ogólne życzenie muzeum otwarte **dla pań** nie w piątek, lecz we **czwartek.** Wstęp 40 halerzy.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA ›SANS-SOUCI‹

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

MOJA ŻONA

i każda rozumna i oszczędna gospodyni używa zamiast drogiego masła deserowego lub kuchennego, lepsze, zdrowsze, pożywniejsze, wydatniejsze i prawie o połowę tańsze

„UNIKUM" - MARGARYNĘ

Wszędzie do nabycia lub wprost sprowadzić można.

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken Wien XVI. Diefenbachgasse 59.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

W żółtych tutkach: Mais, Mais Monopol

HAREM 5/3 Bez popiołu

O TUTKACH **HAREM** nie zawierających **gliceryny**, a spalających się **bez popiołu**, prawdziwych tylko z nierozerwaną opaską

FABRYKA TUTEK

J. MAJEWSKI i Ska

W KRAKOWIE

HAREM 4/4 Bez popiołu

orzeka znawca tej miary i głębokiej wiedzy, jakim jest Profesor Uniw. Jag. Dr M. SEŃKOWSKI:

Przedłożone mi dwa gatunki bibułki cygaretowej składają się ze spilśnionej celulozy, dokładnie oczyszczonej i nie zawierającej żadnych obcych składników. Bardzo mała ilość popiołu, tudzież brak szkodliwych dodatków, jak gliceryny lub substancyj żywicznych czynią ten materyał doskonałym do wyrobu tutek cygaretowych.

Nie posługuję się więc reklamą dla poparcia złych wyrobów, lecz polecam wyrób dobry i proszę żądać próbek w trafikach lub wprost, a po przekonaniu, proszę w interesie własnego zdrowia o poparcie.

Z poważaniem **JÓZEF MAJEWSKI.**

W białych tutkach: Zenit, Zenit Monopol



Mleczne zupy,

chleb, kakes, owoce i mleko

oto potrawy, zapomocą których uzyskać można u delikatnych dzieci silniejszy rozwój. Mięso i składane potrawy nie przedstawiają dla dziecięcego organizmu tej wartości, jaką im się często przypisuje.

Należy podawać dzieciom codziennie

budyń z Dra Oetkera proszku budyniowego

po 12 hal., zaprawiony mlekiem i cukrem, lub sokiem owocowym i owocami, dalej pieczywo i leguminy z proszkiem do pieczywa Dra Oetkera, a osiągnięte rezultaty będą zdumiewające. Dra Oetkera preparaty są wszędzie wraz z książeczką z przepisami na składzie. Literaturę wysyła też wprost darmo i opłatnie

Dr A. Oetker Baden-Wien

Proszę uważać, by otrzymać tylko prawdziwe fabrykaty Dra Oetkera.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. — Codziennie 2 komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

Jedynie dla reklamy!!

1 para eleganckich spodni, najnowszy fason i krój kosztuje tylko 5 kor. 50 h., dwie pary 10 kor. 50 hal. Proszę się przekonać o niebywałej taniości i dobroci materyału w nowo otwartym magazynie konfekcyi męskiej **H. Klingera, Kraków, Rynek gł. L. 9, Pasaż Bielaka.** Za nadesłaniem miary (obwód w pasie i długość pokroku) wysyłam na prowincyę za pobraniem.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne Toussainta do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

Kapsułki z Matico

cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany. Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA pod „Złotym Jeleniem" we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1916).